

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzi“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięczny 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wnłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody - stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przymuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLII.

Olsztyn, na wtorek 20 marca 1928 r.

Nr. 67

Polacy w Niemczech i Niemcy w Tyrolu południowym.

Mowa Posła Baczewskiego w Sejmie Pruskim.

W dniu 15 marca z okazji budżetu ministerstwa oświaty zjawił się znowu na trybunie Sejmu nasz poseł Jan Baczewski. Mowa jego była nowym ostrym aktem potępienia pruskiej polityki stosowanej wobec Polaków i wysłuchana była przez licznie zgromadzonych posłów, z których wielu nie mogło się powstrzymać od okrzyków, skierowanych pod adresem mowy. Poniżej podajemy mowę posła Baczewskiego w całości.

Panie i Panowie!

Od pewnego czasu w całej prasie niemieckiej rozlegają się głosy oburzenia z powodu rzekomego prześladowania mniejszości niemieckiej w południowym Tyrolu.

(okrzyk na prawicy. U socjalistów: rzekomego? Faktycznego!)

Mówię wyraźnie rzekomego, gdyż jestem niestety zmuszony traktować z ostrożnością prasę niemiecką, a informacje moje pochodzą tylko z prasy niemieckiej. Wspomnę tylko aferę z drzewkiem kłamstwem, kiedy to prefekt w południowym Tyrolu miał rzekomo zabronić wystawiania owego drzewka. Potem okazało się, iż było to sobie zupełnie zwykłe kłamstwo. Lecz tylko nieliczne pisma niemieckie przysłały sprostowanie, pozostająca przeważająca większość — milczała. Wspomnę teraz dalej na niedawne twierdzenia prasy niemieckiej — te wieści przedewszystkiem przyniosła prasa nacjonalistyczna — iż podczas obecnych wyborów w Polsce zawieszono tajność głosowania w stosunku do mniejszości niemieckiej. Jest to nic więcej, jak oszczercze kłamstwo.

(okrzyk u socjalistów: Korfanty właśnie z tego powodu wniósł sprzeciw!)

Pozwolą wobec tego Panie i Panowie, iż mówić będę o „rzekomem“ prześladowaniu.

Cóż zarzuca się systemowi włoskiego dyktatora? Nie zarzuca mu się nic więcej, jak to, do czego mniejszości narodowe w Niemczech od lat są przyzwyczajone.

(okrzyk u socjalistów: głupstwo! Niepokój i okrzyki na prawicy.)

Jest przytem uderzające, iż na traktowanie mniejszości niemieckiej w południowym Tyrolu oburzą się przedewszystkiem prasa i te partie — partie prawicowe — które w roku 1925-tym, kiedy na tym miejscu piętnowałem pruską politykę przedwojenną w stosunku do mniejszości polskiej, krzyczały mi, że o tyle tylko potępiły tę politykę, iż była ona niekonsekwentnie i za mało ostra. Kto tę politykę w odniesieniu do Polaków określa jako za mało ostrą, kto ją uznaje, nie ma prawa oburzać się na ucisk niemieckiej mniejszości w innym kraju. Mowa Mussoliniego małe wobec antypolskiej polityki pruskiej przed wojną. Znaną są pruskie prawa wyjątkowe; prawa kolonizacyjne, prawo wysiedlenia, prawo o zgromadzeniach w mowie polskiej zwane ustawą kagańcową. Było nam wzbronione osiedlać się, była nam wzbronione mówienie na zebraniach po polsku.

(okrzyk na prawicy; budżet min. oświaty!)

Tak, to jest pruska polityka kulturalna! Te prawa wyjątkowe istnieją jeszcze do dziś, choć w zmiennej formie. Mamy wprawdzie wolność zebrań, lecz odbywanie tych zebrań jest nam uniemożliwiane. W dniu 17 lutego mówiłem, że żąda się od nas, abymy na naszych zebraniach mówili po niemiecku. W dniu 17 lutego mówiłem, iż uniemożliwia się nam zakup ziemi. Wywodziłem tegoż dnia, iż w sposób podstępny, zdradziecki, nieuczciwy odbiera się nam naszą ziemię. Wskazywałem na wiele milionów, które wyrzucacie rzekomo na pomoc dla terenów pogranicznych, dla wzmocnienia niemieczyzny na tych terenach i powiedziałem, iż te miliony nie oznaczają nic więcej, jak prześladowanie mniejszości narodowych, tylko w odmiennej formie, niż przed wojną. Jeżeli tak jest, wówczas tak naród

który sam traktuje nogami prawa naturalne jakiejs narodowości, nie ma żadnego prawa, conajmniej żadnego moralnego prawa do oburzenia się z tego powodu, że członkowie tegoż narodu są rzekomo uciskani.

Panowie uskarżacie się na italienizację nazw miejscowości. Przyjeździe do Prus Wschodnich: Cóż się tam dzieje? Prawie codziennie ministerstwo spraw wewnętrznych zezwala na zmianę nazw polskich. To jest to samo, co się tam dzieje. Skarżycie się, że przesiedla się urzędników niemieckich z Tyrolu południowego w głąb Włoch. Nazwijcie mi jednego jedynego urzędnika polskiej narodowości, któryby był w służbie na terenie polskiej mniejszości, na Wschodzie. Nie będziecie wstanie tego uczynić. Nieliczni nauczyciele, którzy przyznali się do narodowości polskiej, są już oddawna przesiedleni na Zachód, a ostatni nawet, dopiero teraz, podczas t. zw. republikańskiego, tzw. lewicowego rządu, pod rządami obecnego ministra oświaty. Oczywiście ich przesiedlenie ma miejsce im Interesse des Dienste.

Skarżycie się na zakaz używania języka ojczystego w szkołach ludowych, na wycofanie niemieckich książek szkolnych. Nazwijcie mi polskie książki szkolne, które są używane w szkołach polskiej mniejszości w Prusach Wschodnich czy na Pograniczu. Nazwijcie mi wogóle polską szkołę mniejszościową w tych okręgach. Nazwijcie mi jedną jedyną średnią czy wyższą szkołę w całych Niemczech, która należałaby do polskiej mniejszości. Skarżycie się, że w poł. Tyrolu nauka religii nie jest udzielana w mowie ojczystej. Tak moje Panie i Panowie jak sprawa wygląda tutaj? Dnia 17 lutego wypowiedziałem w dwóch zdaniach, że z półtora 150 000 dzieci w wieku szkolnym o języku ojczystym — polskim nie więcej jak 200 udziela się naukę religii w języku ojczystym, a więc nie więcej jak 1 proc. Jeśli tego rodzaju stosunki panują tutaj, wówczas nie rozumiem, jak można się oburzać na zwalczanie Niemców w poł. Tyrolu. Czego nie chcecie, żeby ci czyniono, tego przedewszystkiem i w pierwszej linii nie czyni sam innemu... Dopiero wówczas, gdy naród niemiecki nauczy się, iż swoich własnych obywateli, iż mniejszości narodowe wewnętrznych granic musi traktować sprawiedliwie po ludzku, dopiero wówczas naród ten będzie miał prawo podnosić swój głos dla swych braci, którzy w innych państwach w ten sposób nie mają być traktowani.

Przed niedawnym czasem mówiłem z p. ministrem Beckerem i zapytałem się go, kiedy nareszcie możemy oczekiwać uregulowania kwestji szkolnych w Prusach na terenie narodowościowym.

Pocieszano mnie, iż sprawa jest w biegu, a że szybko zatwienie było niemożliwym, gdyż prace przygotowawcze były za wielkie. Jest to uderzające, iż państwo, które tak długo istnieje, iż rząd, który tak długo urzęduje, że republika, która prawa antypolskie choć formalnie ale zawiesiła, w ciągu 10 lat nie mogła zdążyć wydać praw mniejszościowych rzekomo dlatego, iż wymagają one tak wielkiej roboty. Z drugiej strony musi uderzać, iż państwa, które po wojnie nowo powstały, uregulowały właśnie sprawy mniejszościowe, mniejsza o to, czy mniej lub więcej dobrze.

(Śmiech na prawicy.)

Chciałbym tu wskazać np. na mały kraik — Estonję, na Czechosłowację

(okrzyk na prawicy)

i oczywiście nie w ostatniej linii na Polskę.

(Ponowne okrzyki na prawicy.)

Macie rację. Gdybym mógł mówić po polsku, mówiłbym zupełnie inaczej, ale tego być nie panowie nie zrozumieci. Jeśli niemiecko-katolickie duchowieństwo w poł. Tyrolu powołuje się na postanowienia kościoła katolickiego, i głośno wobec całej opinii protestuje i oświadcza, iż wstąpi na drogę

strajku, że pod żadnymi warunkami nie zamierza dzieciom o niemieckim języku ojczystym udzielać nauki religii w obcym języku, wówczas zawołamy nie tylko my — mniejszości narodowe w Niemczech lecz sądzić, całej Europy: Brawo! takie duchowieństwo. Dopóki jednak katolickie duchowieństwo w Niemczech nie ogłosi takiego samego strajku, biorąc wzgląd na dzieci polskiego języka ojcz., dopóki duchowieństwo katolickie całemu światu nie oświadczy publicznie i nie udowodni czynami, że na prostej drodze do tego zdają, aby naukę religii udzielać także dzieciom polskim w ich języku ojczystym, dopóty niemiecko-katolickie duchowieństwo poł. Tyrolu napróżno będzie apelować do sumienia świata. Widzi się żdźbło w cudzym oku, lecz belki we własnym oku się nie widzi, gdyż właśnie katolicy księża są czynni na miejscach czołowych w godnej potępienia akcji germanizacyjnej. Miał wstawić się o naukę w języku ojczystym, zwalczają ją.

(Dokończenie nastąpi.)

Cześć św. Józefa.

Miesiąc marzec, zwany miesiącem św. Józefa niech pobudzi wszystkich do czci tego świętego męża, Opiekuna i żywiciela Jezusa. Wybrany zostaje spośród wszystkich synów ludzkich ten, który jest wysoki, iście cudowny i opatrności.

Gdy nadszedł dzień, w którym Maria doszła do lat czternastu, byli właśnie w owej świątyni, w której Oha przebywała, zebrani wszyscy żydziejcy z pokolenia Judy i z rodu Dawida. Między nimi był jeden imieniem Józef, rodem z Nazaretu.

Miał on wówczas lat trzydzieści i trzy, był pięknej postaci i odznaczał się doskonałą czystością w czynach i myślach, i już w 12 roku życia swego uczynił był ślub czystości. Gdy młodzieńcy ci zebrali się w świątyni, odprawili kapłani modlitwę, by Bóg okazał wolę swą, którego z nich wybierze na Oblubienca Marji! W tym celu podał ów arcykapłan każdemu z nich suchą gałązkę do ręki. Wszyscy mieli teraz z żywą wiarą błagać Majestat Boski, aby przez ten znak raczył oznaczyć, kogo z nich wybierze dla Marji. Podczas tej modlitwy spostrzeżono, jak gałązka w rękę św. Józefa sama jedna zakwitła, i jak równocześnie biała gołębia spuściła się na głowę tego męża świętego.

Na mocy tego znaku niebieskiego oświadczyli kapłani, że uważają Józefa za obranego przez Boga Oblubienca dla Marji, i zaślubili Józefa z Marją.

Gdy oblubieńcy przybyli potem do Nazaretu, gdzie Marja posiadała domek swój po rodzicach, rozdziliłi dobra swe na trzy części. Jedną z nich oddali do świątyni, gdzie Marja mieszkała, drugą rozdali między ubogich, trzecią zaś wziął Józef pod swój zarządek. Najśw. Panna zatrzymała dla siebie tę jedną troskę służenia swemu Oblubieńcowi i wykonywania prac domowych. Józef św., wyuczony ciesielstwa, zarabiał w ten sposób na wyżywienie. Był to ciężki zarobek, a zdarzało się nieraz, że byli prawie pozbawieni tego, co niezbędniejsze.

Znosili oni jednak ten niedostatek z wielką cierpliwością i spokojem, oddając się całkiem Opatrzności Boskiej. Józef św. dziękował kornie Bogu i chwalił za to, iż obdarzył go ponad wszystkie jego zasługi taką towarzyszką i oblubienicą.

Powyższe szczegóły z życia św. Józefa znane są nie z Ewangelji, która badzo niewiele pisze o Opiekunie Pana Jezusa, lecz tylko z tradycji i jeszcze więcej z objawień niektórych świętych dusz, jak na przykład świątobliwej Katarzyny Emmerich.

Z tego samego też źródła czerpiemy następujące wiadomości o jego śmierci.

Powoli siły cielesne opuszczały św. Józefa, tak, że musiał zaprzestać pracy swej; narzędzia cieleskie dał ubogim, sam zaś oddał się więcej modlitwie.

Choroba i cierpienia jego trwały osiem lat. Podczas dziewięciu dni, które poprzedzały śmierć jego chwalebna, był Józef św. w otoczeniu Jezusa i Marji. Na rozkaz Pana dała się słyszeć w każdym z tych dni po trzy razy dziennie anielska muzyka i śpiewy; również i zapach nader miły i cudowny dał się odczuć w domku tym ubogim.

Dzień przed śmiercią wpadł Józef św. w zachwycenie, trwające dwadzieścia cztery godzin.

Widział on wówczas bez zasłony wszystko, co dotąd poznał był przez wiarę. Trójca Przen. przeznaczyła go na poprednika Boskiego Zbawiciela u Ojców św. i proroków przebywających w otchłani — miał im bowiem ponownie oznajmić ich wybawienie przez nawiedzenie Pana, który przyjdzie potem, by ich zaprowadzić do wiecznego pokoju i szczęśliwości.

Po owym zachwycie jaśniało oblicze Józefa św. pięknym blaskiem. Wkrótce zwrócił się do Marii, prosząc ją o błogosławieństwo. Ona zaś prosiła Jezusa o to błogosławieństwo.

Tak samo i Maria prosiła oblubienicę swego, by ją przed śmiercią swą pobłogosławił. Józef św. pobudzony łaską Bożą nie zawahał się, ale udzielił go jej ku pociesze na pożegnanie.

Przepraszał ją potem za wszystko, czego zaniechał w należytej jej czci i służbie. Jezusowi zaś dziękował za wszelkie łaski, odebrane od Niego za życia i w chorobie. Potem, oparłszy głowę swą na rękę Pana Jezusa, prosił Go o błogosławieństwo, dziękując zarazem, iż raczył go wybrać na Oblubienicę Matki swej. Zbawiciel udzielił mu go, mówiąc: „Mój ojczu, spoczywaj w spokoju, w łasce mego Ojca niebieskiego i w mojej łasce!”

Wśród tych słów Jezusa oddał Józef św. na rękach Zbawiciela swą czystą i świętą duszę — Syn Boży zamknął mu oczy. Tej samej chwili zanuciły zastępy aniołów niebieskich piękne pieśni pochwalne, poczem na rozkaz Pana towarzyszyły najsw. duszy Józefa do otchłani.

Józef św. żył więc nieco ponad 60 lat, z Marią zaś nieco ponad 27 lat. Jak święte i czyste było życie ich!

Boleści i długa choroba św. Józefa nie była przyczyną śmierci; mógł był on przy tych cierpieniach dłużej żyć; głównie wewnętrzny żar miłości palił go i spowodował śmierć. Skoro bowiem ustało działanie łaski Jezusa i wspieranie nią jego sił, uległa natura śmierci, która nie była u niego kara za grzech, lecz więcej triumfem miłości. W nocie i łasce czystości przewyższał on najwyższych serafinów.

Czcimy więc i uwielbiamy tak możnego Patrona naszego, a zapewne doznamy łask wielkich w wszelkich potrzebach naszych, a szczególnie w ostatniej chwili życia naszego, duchy złe bowiem drżą na imię Józefa świętego.

„O cokolwiek Oblubieniec mój proszę w niebie — mówi Maria — tego nie odmawia Pan na ziemi. Wielkie i nadzwyczajne łaski przyrzekł Pan udzielać ludziom za przyczyną św. Józefa, byleby tylko tych korzystać chcieli!”

„O Józefie, ratuj nas, w życiu, śmierci — w każdy czas!”

„Przewodnik Katolicki”.

Przegląd polityczny

Polska

„Menschheit” w obronie korytarza pomorskiego.

Berlin. Członek zarządu związku niemieckiego „Jungdeutscher Orden” Abel, wygłosił w Paryżu odczyt o „korytarzu pomorskim”. W odczycie swoim Abel podkreślał stale, iż nie jest pacyfistą i że

J. I. KRASZEWSKI.

Stara Baśń.

POWIEŚĆ Z IX WIEKU.

64)

Kneź patrzył — zrazu szyderski, teraz bledniejąc i jakby przelęty; ręką się opierał o częstokół, a widać było, jak drżał.

Stojący obok niego Wizun oczyma nakazującymi, których nie spuszczał z dziewczyny, zdawał się jej dyktować, co mówić miała.

Chwila milczenia poprzedziła urwanymi słowy wyjąknioną wróżbę.

— Ciemno ciemno nie widzę nic... — mówiła — czerwona struga, jakby płynęła krew, ciągle krew... wszędzie krew... Po rzece tej płyną trupy białe, jeden, drugi... więcej jeszcze, białe ich oczy nie widzą i nie patrzą... płyną, płyną, przepłynęli... Krew znowu, kubki po niej pływają, miecze po niej migają... Słyszcie wołanie: krew za krew!... Na rzeczce płynie wyłupionych czerwonych oczu dwoje, i patrzy na mnie... na stosie leży starzec zabity, na śmie cisku pod stołbem młodzieniec, na jeziorze pozaryzane męża, wofają: krew za krew! Psy wyją i krucy kraczą... krew za krew!

Kneź rzucił się, aż częstokół na nim zachrzęszał i miecz mu zadzwonił u boku.

— Ty wróżbito przekłeta — krzyknął — będziesz ty mi patrzyła i mówiła inaczej!

— Nie mogę... mówię, co mi duchy każą i ukazują. — Kneź stoi na świetlicy... wysoko... dołem ludzie się gniją, biją, mordują... Słyszcie szmer, wrzawę, ciągłą gromadę... na granicy wrogów, w domu swój się miotają... Na gród! na stoł! krew za krew! Gród się pali... płonie, gore... wała się dachy i ściany... krzyk i wofanie... popiołów kupa... góra trupów... kruków chmura czarna... Siadły, krakają.

korytarz pomorski przyniemy nie da się pogodzić z honorem niemieckim i wogóle z istnieniem Niemiec”.

Sprawie tej poświęca pacyfistyczna „Menschheit” dłuższy artykuł, w którym m. in. wywodzi dosłownie:

Mówca przytoczył w swoich wywodach materiały dowodowe, który nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Najtrudniejsze zagadnienia przecież, jak właśnie zagadnienie wschodnie, można rozwiązać jedynie, jeżeli przystępuje się do nich bez frazesów i z najsilniejszym zamiarem traktowania ich obiektywnie. A najzupełniej błędnie jest, jeśli jakkolwiek skargi i życzenia wygłasza się u obcych a nie bezpośrednio. Dopóki „Jungdeutscher Orden” nie uda się z temi samemi zamiarami do Warszawy, tak jak udał się do Paryża, dopóki nie zbada zagadnienia na miejscu, dopóty prace jego w Paryżu oceni się jako prace donoszenia i skarżenia poza plecami, co bynajmniej nie da się pogodzić z godnością narodową”.

Abel mówił o „10-letnim polonizowaniu Gdańska”! Jakie śmieszne jest to twierdzenie wobec cyfr, które sam podał, a stwierdzających istnie nie 9000 Polaków w Gdańsku wobec 300 000 Niemców. A dlaczego rozróżnianie Polaków od Kaszubów, jako mieszkańców korytarza, którego nigdy dotąd nie stosowano?

„Menschheit” przypomina tutaj wydaną w roku 1913 mapę narodowościową „korytarza” na której na podstawie spisu ludności z roku 1910 dzisiejszy „korytarz” już wówczas plastycznie występował i która miała Niemcom uwidocznic gęstość zaludnienia polskiego.

Najważniejszy okręg wykazywał 75 procent Polaków, dalsze 50—75 procent a jedyne okręgi pomorskie mniejszy procent. P. Abel opowiadał swoim słuchaczom w Paryżu, iż z miast korytarza wypędzili Polacy 561 tys. Niemców. Dlaczego takie bajki zgroźne, kiedy każdy wie, że sprawa się przedstawia inaczej i że rząd pruski odwołaję jedynie swoich urzędników, a urzędnicy ci w największym mieście urzędniczym nie tylko korytarza, lecz — cały Niemiec, mianowicie w Poznaniu, wysłali sami 22 procent ludności. Dlaczego przemilczał p. Abel fakt, iż znaczna ilość Niemców w „korytarzu” przed wojną tak mało miała wspólnego z ludnością tamtejszą, jak np. urzędnicy, przeniesieni z Berlina do Alzacji, mieli wspólnego z mieszkańcami Alzacji. P. Abel przemilczał dalej, że mimo najostrożniejszej, przy pomocy wszelkich możliwych i nie możliwych środków uprawianej germanizacji ludności z 7 okręgów wyborczych korytarza od roku 1878 wyłącznie wybierano posłów polskich a nie niemieckich, ani kaszubskich.

P. Abel tłumaczy dalej upadek portu w Królewcu stworzeniem „korytarza”. Tymczasem musi p. Abel wiedzieć, iż pominawszy politykę taryfową kolei niemieckiej prawdziwą przyczyną upadku portu jest brak „hinterlandu” rosyjskiego, którego eksport zboża i drzewa skierowany został na inne drogi.

W tym ciągu dalej odpiera „Menschheit” wszelkie argumenty, których użył przeciw „korytarzowi” p. Abel, którego znajomość istotnego stanu rzeczy jest bardzo minimalna. „Menschheit” kończy, iż długo takimi zmyślonemi argumentami operować nie można i prędzej czy później prawda wyjdzie na jaw.

zrą serca od ciała... gdzie ścierw nie dogarzała... Krew za krew!...

Ciemno się zrobiło w oczach dziewczynie, i osłabła osunęła się, jak senna, na ręce stróżek, które ją trzymały. Kneź stał błądy i drżący; pięści cisnąc, usta otworzył i zębami, jak zwierzę dziki, grozić się zdawał. Nogą wiadro pełną i wywrócił; woda święta popłynęła po ziemi. Dziwne omdlała wnieśli no do chramu. Chwostek stał milczący wściekły.

Stary Wizun, sparty na kiju, czekał obok niego spokojnie.

— Przekłeta dziewczę związać i osiec! do lochu! do jamy! — krzyknął Chwostek. — Naucz się wróżyć inaczej!...

Na to nie było odpowiedzi; zasłona kontyny spadła, a dziewczęta drugą stroną wynosiły Dziwę na powietrze. Kneź chciał się zwrócić do swoich pachołków, ale ci zostali gdzieś daleko.

Stary spoglądał nań.

— Uspokójcie się, miłościwy panie — rzekł — kto chce wróżyć, musi ją cierpieć, jaką duchy dały. Dziewczyna jej nie winna.

Byli sami, i Wizun zbliżył się, wcale nie zdając zlekniwny.

— Miłościwy kneziu — dodał — dosyć macie niechętnych i zażalonych, nie róbcie ich więcej, targając się na to, co nie jedne Polony szanują... Miejsce święte i dziewczyna poświęcona...

Chwostek się rozśmiało dziko, przystąpił do staro i drżącą od gniewu dłonią pochwyił go za brodę, trzęsąc nią.

— Ogień święty, dziewczka poświęcona!... ty także... stary... psie synu... Ja wam ogień pogaszę, ja wam dziewczki wasze rozpedzę i chram ten zrównam z ziemią...

Stary nie pobał nawet, milczał obojętny; ręka kneziowi opadła.

— Jakby piorunów nie było — odezwał się spokojnie — moglibyście czynić, co chcecie... a no

Triumf śpiewaka polskiego w Dreźnie.

Drezno. W Wielkiej Operze Drezdeńskiej wystąpił wobec przepelnionego najwykwnniejszą publicznością teatru pierwszy baryton Opery Warszawskiej, Eugenjusz Mossakowski w operze Verdiego „Bal Maskowy”. Znakomity śpiewak odniósł wielki triumf. Znana arję w czwartym akcie artysta zmuszony był trzykrotnie bisować.

Niemcy

Van Blockland nie pojedzie do Królewca.

Genewa. Niektóre pisma donoszą z Genewy, że holenderski minister spraw zagranicznych, van Blockland, który równocześnie jest sprawozdawcą Rady Ligi w sprawie sporu polsko-litewskiego, udaje się dnia 20 marca do Królewca na rokowania polsko-litewskie w charakterze delegata Rady Ligi Narodów. Korespondent PAT. dowiaduje się, że wiadomość ta jest najzupełniej pozbawiona podstaw i że minister Blockland polecił kateryczne zdemontowanie tej w prasie szwajcarskiej.

Ameryka

Strasliwa katastrofa w Kalifornii.

Los Angeles. Zarząd elektrowni w New Hall zawiadamia, że przy przerwaniu grobli zginęło 150 pracowników zakładów elektrycznych. Jedna tylko osoba ocalała.

Rozmiarów katastrofy nie można jeszcze oszacować. Przerwanie grobli nastąpiło o godzinie 1-ej w nocy. Grobla należała do systemu wodociągowego, który dostarcza wody do odległego o 300 kilometrów Los Angeles. W zbiorniku znajdowało się około 1.244 milionów galonów wody.

San Francisquito Canjon tworzy w miejscu, gdzie grobla została przerwana, wąską dolinę o stromych brzegach. Canjon biegnie w kierunku południowo-zachodnim ku Los Angeles. Kilka kilometrów poniżej zbiornika, który był 8 kilometrów długi, leżały liczne farmy i osiedla. Saugus, New Hall, El Rio i inne miejscowości leżą w dolinie na południe od grobli. Około 400 ludzi mieszkało w górnych Canjonie poniżej grobli.

Okolo 75 stóp wysoka masa wód runęła wśród przeraźliwego huku na pogrążone w śnie miejscowości. Okolo godziny 5 rano wydobyto troje zwłok.

Według późniejszych doniesień, po przerwaniu grobli, wysokiej na 184 stopy, fala zalała najpierw posiadłość artysty filmowego Carreya. Istnieje obawa, że 30 mieszkających w niej Indian stało się ofiarą katastrofy. Woda podmyła nasyp kolei Southern Pacific na znacznej przestrzeni. O godzinie przybliżyły się masy wodne do miejscowości Santa Paula, centrum okręgu wytrynowego. Fale jednak nie wystąpiły z łożyska rzeki Santa Paula. Wody zniszczyły prawdopodobnie dalej na południe położone pola oliwne pod Ventura.

Doniesienie, że przyczyną przerwania grobli było trzęsienie ziemi, nie zostało potwierdzone. Nigdzie nie odczuto trzęsienia ziemi.

Los Angeles. W miejscowości Kemp woda porwała grupę robotników. Wszyscy z wyjątkiem jednego znaleźli śmierć. W ciągu nocy i w godzinach rannych wydobyto ogółem 150 zwłok. Przyczyny przerwania tamy są dotychczas okryte tajemnicą. Pierwotne przypuszczenie, że powodem było lokal-

pioruny padają, i duchy bronić się mają czem.. Nie szukajcie kneziu, wojny z bogami, gdy jej dość z ludźmi mieć będziecie!

Chwostek nie odpowiedział nic, zerwał się z miejsca i poszedł prędko, bijąc się w pośpiechu to o jedną, to o drugą ścianę częstokoła. Wracal do swych ludzi. Wizun pozostał we wrotach i patrzył na kiju sparty.

Ludu tego dnia okolo kontyny było mnóstwo a gdy kneź podniósł głos groźny i wykrzykiwać począł, rozległo się to daleko. Posłyszeli ludzie, jak groził chramowi i ogniom, i nim, uchodząc, zdążył się dostać do swoich Smerdów i służby, dokoła rozległo się szemranie, mruczenie tłumu, który szumiał, jak morze, płacząc, narzekając i grożąc razem. Niewiasty uchodziły przelęte i kryły się w zarośla.

Gdy Chwostek dostał się do kamiennego koła, opasującego chram, gromady się już zbijały i szły, jakby mu chciały zastąpić drogę.

Czy stary Wizun skinął na nie, czy posłał do nich, aby popłoch rzucić i do obrony obudzić? — niewiadomo, lecz co żyło przybyszów na Lednicy, kupiło się, biegło naprzeciw Chwosta. Kupy stawały i zapierały mu drogę groźnie. Ludziom swoim skinawszy na nich zdala, kazał ich rozpedzać, ale ludzi rozpedzono. Oko w oko stał przeciw tej czernej nieznanej — niulekły. Tłum warczał, lecz ani on do niego, ani on do tłumu przystąpić się nie ważył. Wtem z gromady wyszedł podżyły, ubrany dostatnio, zbrojny z niemiecka.

— Miłościwy kneziu — rzekł mu — ja tu do chramu przyszedłem, nie was jestem!... nie z waszego miru! Grozicie chramowi i ogniom, a prawa do nich nie macie. — Kontyna i ostrów nie należą do was, ale do nas wszystkich Wilków, Syrbów, Łużan, Drowlan i co jest naszej mowy. Nie ważcie się tykać chramu, ani ognia, bo my się też ważyć możemy na wasz gród i stoł!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

O Królowej Korony Polskiej.

Pewien Czytelnik Gazety Olsztyńskiej przedłożył nam broszurę niemiecką „Der Rosenkranz” (Różaniec) wydaną przez Kongregację OO. Palotynów w Limburgu. W broszurze tej znajdujemy artykuł niemieckiego księdza J. T. Kappa przebywającego w Warszawie pod tytułem „Cześć dla Matki Boskiej w Polsce”. Artykuł ten w wyjątkach podajemy w tłumaczeniu polskim do wiadomości Czytelników naszych.

„Niema polskiej Madony, tak samo jak niema Boga niemieckiego.” — Przypominam sobie ciągle owe słowa pewnego niemieckiego profesora teologii, gdy tu w Polsce słyszę ostatnie zdanie Litanii Loretańskiej: „Królowo Korony Polskiej — módl się za nami!”

Lecz jednak — możemy o Polsce sądzić jak chcemy — przyznać musimy, że naród polski zawsze i wszędzie szczególną czcią otaczał Najsw. Marję Pannę, i że ta cześć także w polskiej literaturze czyli piśmiennictwie i w polskich dziejach historycznych znajduje swoją charakterystyczną nutę.

Właśnie ten „historyczny fakt”, a mianowicie najnowsze wydarzenie historyczne należy uwzględnić, ażeby zrozumieć, dla czego Stolica Apostolska udzieliła Polsce przywileju jedynie, iż może Matkę Boską nazywać Królową Korony Polskiej i wzywać ją w jako taką w Litanii Loretańskiej, oraz dla czego uroczystość „Marji, Królowej Korony Polskiej” obchodzona będzie w Polsce jako święto narodowe, pomimo tego, że Polska nie jest dziś już królestwem, lecz republiką.

Uroczystość Wniebowzięcia Najsw. Marji Panny odgrywa tu szczególną rolę. Mówi się, że katolicyzm w Polsce „al fresco” wtłoczony został w duszę ludu. Tak samo jak obrazów na sposób „al fresco” stworzony z murów zetrzeć nie można, tak samą nie można zetrzeć z duszy ludu polskiego katolicyzmu a z nim razem także czci dla Najsw. Marji Panny bez szkody dla polskiej narodowości.

W tych słowach leży bezwątpienia wiele prawdy. Nawet północny wolnomyśliciel i socjalista Brandes stwierdził — zwiedzając Polskę po wojnie — że katolicyzm w tym kraju jest kulturalną koniecznością.

Polska jeszcze była zupełnie młodą jako państwo i też jako naród, gdy pod swoim pierwszym królem Mieczysławem przyjęła religię katolicką.

Najstarszy kościół w Polsce wybudowany przez pierwszą królową polską w Gnieźnie, poświęcony został Wniebowzięciu Najsw. Marji Panny. W najdawniejszych czasach powstała pieśń „Bogarodzica Dziewica”, którą obrali rycerze polscy jako pieśń bojową. Na prośby małżonki swojej św. Kingi wyprosił król polski Bolesław Wstydlawy roraty, a król Zygmunt Stary wyprosił u Ojca św. pozwolenie na odprawianie Mszy św. (Rorate) w kaplicy królewskiej. Od 13-go stulecia trwa piękny zwyczaj: podczas roratów każdy stan zastąpiony był przez żarzącą świecę przy ołtarzu. Siódma świeca na środku ołtarza uchodziła za „świecę królewską” i poświęconą była Marji, jako Królowej Narodu.

Wojska polskie oddawały się pod opiekę Najsw. Marji Panny. Także dziś jeszcze różne pułki polskie mają wizerunek Najsw. Panny na swoich sztandarach. Największą świętością była Częstochowa. Tam dotąd posyłali królowie i hetmani polscy zdobyte sztandary, tam dotąd pielgrzymowali królowie, ażeby za przyczyną Najsw. Panny uprosić zwycięstwo dla oręża polskiego. Jan Sobieski na przykład, którego rycerskość Austrię i Europę od tureckiej nawały uratowała, pielgrzymował piechotą przed walką do Częstochowy i odwiedził pod-

czas swego marszu przez Górny Śląsk cudowny obraz Matki Boskiej w Piekarach (pod Bytomiem). Bez wszelkich ozdób królewskich, piechotą i bez nakrycia głowy wędrował król polski z Bytomia do Piekar z powrotem, ażeby uzyskać za pośrednictwem Marji zwycięstwo. (A zwycięstwo pod Wiedniem było olbrzymie. Turcy od tej klęski już nigdy chrześcijaństwu nie zagrażali. przyp. Red. G. O.)

Miłość do Matki Boskiej wykazuje się szczególnie w polskim piśmiennictwie. Pomimo zgubnych wpływów humanizmu w 16 stuleciu wzbijają się pieśni klasyka Kochanowskiego do Matki Boskiej do nieba; a Szarzyński i Sarbiewski ody swoje poświęcają Królowej nieba.

Gdy w 17 stuleciu, stuleciu „potopu” dla Polski, zalały kraj wojska nieprzyjacielskie, wyśpiewał rycerz Rochowski swoją sławną prośbę do Marji, ażeby pomagała krajowi i narodowi, którego jest królową, w ciężkiej potrzebie.

Marja pomogła. Czasy „potopu” — lata 1655 i 1656 — pełne są ducha religijnego - politycznego, napełnione są silną wiarą i zaufaniem do Królowej Polski.

Pięciu potężnych wrogów wpadło wtenczas do Polski, aby ją zniszczyć. Wydawało się, że Polska zginie. Wojska polskie zupełnie pobite zostały, miasta stołeczne kraju Kraków i Warszawa znajdowały się w rękę najniebezpieczniejszego wroga, króla szwedzkiego Karola Gustawa, wielkiego wojownika. Król polski Jan Kazimierz uciekł do Głogowy.

Jedna tylko twierdza broniła się, a to średnio-wieczna, słabo ufortyfikowana świętość Marji, Częstochowa położona na Jasnej Górze, której załoga stanowiła 70 mnichów, 150 żołnierzy i kilku szlachciców. Szwedzka armia oblężnicza składała się z 9 000 żołnierzy pod dowództwem generała Millera. Bohaterski przecor polski Kordecki odparł żądanie Szwedów poddania klasztoru, gdyż wiedział o tem, że Szwedom chodziło przeważnie o obrabowanie skarbów kaplicy. Miller kłął i przysięgał, że „kurnik” z ziemią zrówna. 40 dni trwały szturm, grad kul armatnich zarzucał klasztor — twierdza wszelkie szturm odparła. Szalona wściekłość ogarniała generała, gdy słyszał codziennie obłożonych śpiewających pieśni do Najsw. Panny i gdy widział procesję eucharystyczną zakonników na wałach klasztornych. Podobno on sam widział Najsw. Pannę, gdy klasztor płaszcem swoim zasłaniała. Po sześciotygodniowym obleżeniu generał Miller uznał, że klasztoru nie zdobędzie i cofnął swoje wojska.

Zwycięstwo „Matki Boskiej w Częstochowie” rozległo się jak sygnał bojowy w całej Polsce. Naród powstał, wieśniacy, mieszczaństwo, rycerstwo, wszystko się połączyło, celem obrony kraju, a króla przywołano z powrotem.

Myśl, że Marja stała się wybawicielką kraju, ogarnęła cały naród. Pierwszym czynem króla Jana Kazimierza było wielkie nabożeństwo dziękczynne na cześć Marji-orędowniczki i obronicielki Polski. W imieniu całego narodu mianował w dniu 7 kwietnia 1656 król polski w katedrze we Lwowie Najświętszą Pannę Królową Korony Polskiej.

Podczas uroczystości i Mszy św. ukląkł król w towarzystwie senatorów przed ołtarzem i po przyjęciu komunji św. złożył następujący ślub na ręce Nuncjusza Apostolskiego Piotra Vidoni'ego:

„Wielka Matko Boskiej ludzkości i Panno! Ja, Jan Kazimierz, przez Syna Twego, Króla Królów, przez łaskę Pana mego i łaskę Twoją, kłękam przed Twoimi świętymi stopami i zawieram przyrzeczenie z Tobą: Wybieram Ciebie moją i kraju mego Patronką i Królową... wojska obojdwóch naro-

dów i cały naród Twojej szczególnej pieczy i obronie powierzam. O Twoją pomoc i miłosierdzie żebrem w pokorze w obecnym udrczeniu królestwa mego przez wrogów.”

Po tych słowach nastąpił drugi ślub króla, że corocznie uroczystość „Marji, Królowej Korony Polskiej” uroczyste ma być święconą, aż do końca świata” z „Jaską Boga i Najczystszej Dziewicy”. Bóg jednak inaczej zrzucił. Polskę (sto lat później) rozebrano. Podczas gdy krótko po „potopie” wezwano „Marjo, Królowo Korony Polskiej” w Litanii Loretańskiej w obrębie Polski aprobowanem zostało, to jednak naród dopiero w r. 1924 mógł wypełnić ślub króla swego, który umarł jako zakonnik.

Raz jeszcze okazała się Matka Najsw. jako obronicielka i Królowa kraju. Było to w r. 1920 podczas wojny bolszewickiej, gdzie to Polsce drugi „Potop” groził. Wojska bolszewickie z północy zalały całą Polskę. Przed Warszawą grzmiły rosyjskie armaty. Pisma angielskie donosiły już o upadku Warszawy. Wszyscy przedstawiciele dyplomatyczni opuścili Warszawę z wyjątkiem jedynego Achillesa Ratti'ego, dawniejszego Nuncjusza w Polsce, a obecnego Ojca świętego. W ciężkiej niedoli wspominał naród polski o Królowej swojej Marji. Rozpoczął się istny szturm modlitw. Wszędzie, w Kościołach, na ulicach, załamując ręce i modląc się, kłęcząc naród polski i wołał o pomoc do Królowej.

Wojsko straciło otuchę, generalowie rozważali już sprawę poddania stolicy. W tem — było to rano w dniu 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia Najsw. Marji Panny — na froncie pod Radzyminem młody ksiądz wojskowy Skorupka wznosił krzyż i z okrzykiem „W imieniu Marji naszej Królowej” rzucił się na wroga. Jego przykład porwał żołnierzy. Śmiertelnie raniony upada, ale przez trupa jego huragan rzuca się przeciwko najeźdźcy.

I — czy to nie jest dziwnem?

W dniu oktawy święta Wniebowzięcia Najsw. Marji Panny nie było ani jednego żołnierza rosyjskiego na polskiej ziemi. Marja okazała się jak Królowa. Dla tego historia Polski nazywa bitwę pod Warszawą „cudem nad Wisłą”, ażeby przez to zadokumentować, że zwycięstwo nie własnymi siłami, ale z pomocą Matki Bożej zdobyto. Papież Pius XI który był świadkiem owego wydarzenia historycznego, twierdził to samo w przemowach swoich do polskich-pielgrzymów.

Od tego czasu armia polska święci święto Wniebowzięcia Najsw. Panny szczególniej uroczyste, a naród cały z wdzięcznością przyjął zaprowadzenie święta kościelnego, Marji, Królowej Korony Polskiej (3 maja).

Na podstawie powyższych danych historycznych jest zrozumiałem, dla czego Papież w dekreście koronacyjnym cudownego obrazu Matki Boskiej użył wyrazu „Królowa Polski”. Poronacja (2 lipca) odbyła się wśród wielkich uroczystości. Ponieważ miasto Wilno objąć nie zdołało pielgrzymów, zbudować musiano 7 obozów namiotowych poza bramami miasta. W chwili koronacji dwóch pielgrzymów cudownie zostało uzdrowionych. Chory który przy pomocy krukwi dowłócił się do placu koronacyjnego, mógł swobodnie bez krukwi podążyć do domu, gdy tymczasem inny odzyskał wzrok.

Tak pisze Ksiądz niemiecki o Królowej Korony Polskiej i o Polsce.

Zastanówmy się, czytając artykuł i podajmy go sąsiadom i znajomym do czytania. E.

ne trzęsienie ziemi, zdaje się nie było prawdziwe, ponieważ w sąsiednich okolicach żadnego trzęsienia ziemi nie odczuto.

Nowy Jork. Przepuszczalna liczba ofiar katastrofy powodzi wynosi 500 ludzi, jest jednak możliwym, że liczba ta się jeszcze zwiększy, gdyż rozmiarów katastrofy nie da się jeszcze w tej chwili przewidzieć. Na terenie katastrofy ogłoszono stan oblężenia.

O rozmiarach katastrofy świadczą następujące szczegóły:

W przeciągu trzech godzin woda zalała przestrzeń 20 mil kwadratowych 50 stóp wysokości. Tuż obok miejsca przzerwania grobli zginęły rodziny 75 robotników elektrowni. — Sześć miejscowości oraz kilka mostów jest zupełnie zniszczonych. Przyczyną katastrofy miały być nagromadzone w zbiorniku z powodu ulewnych deszczów olbrzymie masy wód, których nacisku groble nie mogły wytrzymać.

Los Angeles. Według ostatnich wiadomości, przyczyną katastrofy zalewu było podmulenie góry, na której opierała się zachodnia część tamy. Cześć góry runęła, otwierając wolną drogę masom wód zebranych w rezerwoarach przeznaczonych dla dostarczenia wody do San Francisco. Dotychczas wydobyto 500 zwłok. Setki robotników i tysiące policjantów pracują przy akcji ratunkowej.

Kronika.

Olsztyn, dnia 19 marca 1928.

Kalendarz na wtorek: Wolframa b., Eufemji m. Wschód słońca o godz. 5.41; zachód o godz. 17.46.

— Ku czci Józefa Piłsudskiego, prezesa rządu polskiego i pierwszego marszałka Polski, odbyły się wczorajszej niedzieli w Polsce liczne uroczystości. M. in. święcono imieniny Marszałka w Filharmonji warszawskiej. Występowały pierwszorzędnne siły artystyczne. Śpiewano i deklamowano na cześć Józefa Piłsudskiego, grała orkiestra, wygłaszano przemówienia, wiatowano. Polska fala radjowa obchód ten rozgłosiła po kraju. Także w Olsztynie chwytaliśmy z wzruszeniem oddźwięków akademii warszawskiej.

— r. „Kochaj Polskę jak Twa własną ojczyznę” Nuncjusz Papieski Msgr. Marmaggi oświadczył przedstawicielowi agencji prasowej, że Ojciec św. udzielając mu audjencji przed wyjazdem do Polski rzekł mu dosłownie:

„Kochaj Polskę jak Twa własną Ojczyznę. To Ojczyzna, którą obecnie sam Bóg ci wyznaczył za pośrednictwem swego wikariusza na ziemi. Kochaj ją tak, jak myśmy ją kochali.”

Słowa te niestety opuszczone zostały przez nieuwagę w niedzielnym numerze „Gazety Olsztyńskiej” przy końcu pierwszego ustępu artykułu: „Przedstawiciel Ojca św. o Polsce.”

— r. Ciągłe ta „Gazeta Olsztyńska”. Nietylko „Unsere Heimat” zajmuje się „Gazetą Olsztyńską” i jej stanowiskiem w sprawie germanizacji ludności polskiej w Prusach Wschodnich. Zabiera także głos „Politikus” w sobotnim numerze centrowego „Volksblattu” olsztyńskiego. Tyrol południowy i nasze stanowisko w tej sprawie poruszyło jednak umysły centrowych polityków. Wywody tych panów jednak nie zdołały ani obalić ani nawet osłabić wywodów „Gazety Olsztyńskiej”. Do głosów pism niemieckich powrócimy jednak w stosownym czasie.

— r. Wzorowe zebranie. Wczoraj w niedzielę odbyło się zebranie Tow. Ludowego, które rzeczywiście wzorowo nazwać można. Wzorowo, ponieważ stosunkowo krótkie zebranie trwało na uwieży słuchaczy aż do końca. Po odmówieniu modlitwy za zmarłych członków towarzystwa zagał zebranie prezes p. Sonnwald serdecznym przemówieniem, którego zebrani z uwagą wysłuchali. Potem odczytał redaktor K. Jaroszyk w tłumaczeniu polskim artykuł Księdza niemieckiego I. F. Kappa „Cześć dla Matki Boskiej w Polsce”. Po przeczytaniu artykułu redaktor w dłuższym przemówieniu oddał hołd tym wszystkim Niemcom, którzy bez

względu na zacierzenie swoich rodaków będąc w Polsce w pismach niemieckich opisali prześliznie swoje wrażenia i oddali świadectwo prawdzie. Wspomnił także erdaktor o śp. Eugenjuszu Buchholzu, tej świetlanej postaci Warmji, który jako Niemiec przykuty od lat dziesiątek do łoża boleści pisywał dla ludu polskiego i który nawet jeszcze krótko przed śmiercią swoją zasilał „Gazetę” swoimi artykułami. Uproszony następnie przez zebranych zabrał głos p. W. P. i mówił o swojej podróży do Ziemi świętej podczas wojny światowej. Opowiadał o Grobie Chrystusa Pana, o drodze krzyżowej, którą sam szedł aż na Golgotę, gdzie oznaczone są miejsca, gdzie stał krzyż Chrystusa i krzyże przeznaczone dla Iotrów. Opowiadał o Górze Oliwnej i o innych pamiątkach w Ziemi świętej, poruszając do głębi słuchaczy. Prezes p. Sonnwald po każdej przemowie zabierał głos dodając swoje bystre i serdeczne uwagi. Pieśnią „Rozmyślajmy dziś” zakończono to wzorowe zebranie.

Artykuł księdza Kappa będzie dziś w „Gazecie”. Prosimy go dać sąsiadom do czytania. Obecny.

Z Warmji

— **Dorotowo.** Gospodarz Siłak sprzedał swoje gospodarstwo Kisielnickiemu z Szawałdu za 10 000 marek. S. kupił 159 morgowe gospodarstwo od Lorenckowskiego w Rusi również za 10 000 mk.

— **Szabarg.** Złote gody małżeńskie obchodzili przy dobrym zdrowiu mistrz krawiecki Hanowski z żoną.

— **Naglady.** Ogień wybuchł w piątek przed poł. na posiadłości gospodarza Błażejewskiego. Spaliła się stodoła i mały chlew.

— **Zyborck.** Gospodarz B. w Buergersdorfie poszedł na górę mieszkania swego, ażeby zbudzić śpiącego brata. Spadł on jednak ze schodów i odstawiono go bezprzytomnego do szpitalu, gdzie dopiero po trzech dniach przyszedł do siebie. B. odniósł ciężkie okaleczenia i stracił mowę.

— **Korsze.** Tartak w Glaubitach zniszczony został przez pożar. Straż pożarna nie była w stanie zbudowany z drzewa budynek ocalić.

Z Mazur.

— **Szczytno.** W Rutkowie przyczepiła się 7-letnia Elżbieta Neumann do przejeżdżającego wozu. Nagle upadła i dostała się pod koła, które zmiażdżyły jej pierś. Dziecko zmarło na miejscu, woźnica winy nie ponosi.

— **Nibork.** Na szosie Nibork—Wierzbowo natrafiło auto ciężarowe tutejszego browaru na uszkodzone auto jakiejś firmy elbląskiej. Na prośbę szofera zabrano auto niborskie uszkodzony wóz ze sobą. Podczas jazdy spadł pomocnik szofera elbląskiego na ziemię i został przejechany. Śmierć nastąpiła w krótkim czasie.

Z Powiśla.

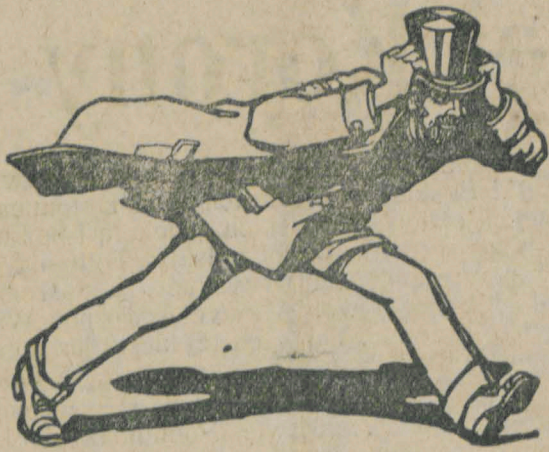
— **Malbork.** Z przebudową starego ratusza rozpoczyna w najbliższym czasie. Komisja ministerjalna bawi obecnie w Malborku celem omówienia zagadnień związanych z przebudową ratusza.

— **Sztum.** Ceny targowe z dnia 16 marca: masło 1,70—1,60, jajka 1,20—1,00—1,30, kury 1,75—3, para gołębi 1,30. Ryb było bardzo mało i płacono za szczupaki 90, okonie 50, płotki 40, świeże śledzie 20—30 fen. za funt. Za mięso płacono: wołowina 85—100, wieprzowina 80, cielęcina 50—100, okrasa 90, smalec 110 fen. za funt.

— **Sztum.** Pierwsze szpaki zauważono w tutejszej okolicy. Pomimo mrozów nocnych ptaszki te zawitały do nas zwiastując zbliżającą się wiosnę.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Stołupiany.** Pod Gorytami rozbiegły się konie gospodarza Buchholza z Rudni. Idący drogą robotnik z Goryt ugodzony został dyszlem w plecy a wóz przeszedł przez niego. Przywołany lekarz stwierdził tylko śmierć.



Wszędzie ludzie spieszą na pocztę, gdyż naj wyższy czas do zapisania „Gazety Olsztyńskiej”.

Rozmaitości

Wstrząsające sceny w zasypanem mieście.

Santos. Uprzątnięcie mas kamieni w nawiedzonej przez usunięcie ziem dzielnicy miasta, będzie trwało cały tydzień. Przy robotach zatrudniono 2 tysiące robotników. Między wydobytemi z gruzów domów ofiarami znajdują się zwłoki 23 dzieci. W pobliżu miejsca katastrofy odgrywały się wstrząsające sceny. Jeden ojciec stracił naraz ośmiu dzieci.

Ruch towarzystw

Sztum. Kwartalne Zebranie Ziemianek odbędzie się w Sztumie w zwykłym lokalu o godz. 10 rano dnia 31 marca w sobotę, na które wszystkie członkinie najprzejmiej zaprasza za Zarząd: H. L. Sierakowska.

Handel i przemysł.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	17.	3.	14.	3.
A. Woly: (spędzono 514)				
a) pełnomięsne, wypasione	60—62	59—61		
b) „ „ „ od 4—7 lat	53—57	53—57		
c) młode, mięsne, nie wyp. i starsze wyp.	47—50	47—50		
d) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	38—44	37—44		
B. Byki: (spędzono 315)				
a) pełnomięsne, wyrosłe	54—56	54—55		
b) „ „ młodsze	50—52	50—52		
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	47—49	47—49		
C. Jałowice i krowy: (spędz. 1200)				
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	56—57	56—57		
b) „ „ „ krowy	45—47	44—46		
c) starsze wyp. krowy i mniejft. mł. kr.	33—42	33—41		
d) mniejżywione krowy i jałowice	25—29	25—29		
e) „ „ „ żartoki	37—47	37—47		
Cielaki: (spędzono 2550)				
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—		
b) bardzo tuczone	78—85	78—85		
c) średnie i najlepsze ssące	60—75	62—75		
d) mniejtucze i dobrze ssące	40—52	40—55		
e) mniejdobre ssące	00—00	00—00		
Owce: (spędzono 3899)				
A. tuczone w chlewie:				
a) tuczone jagnięta i barany	63—68	61—65		
b) st. tucz. bar., gor. jagnięta imł. owce	55—59	52—56		
c) mniejwypasione owce	46—53	44—50		
B. Owce tuczone na pastwisku				
Świnie: (spędzono 13549)				
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	—	—	55	55
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	54—55	54—55		
c) „ „ 200—240 „ „	53—54	53—54		
d) „ „ 150—200 „ „	51—53	50—53		
e) „ „ poniżej 150 „ „	48—50	47—50		
f) maciory	50—51	49—51		

Królewiecki targ na siano i słomę z dnia 17 marca 1928.

Zwieziono 48 fur, z tego: 28 siana, 14 koniczyn, 6 słomy. Płacono za ctr. siana do podwórza kupującego 1,50—3,20, za koniczynę 3,50—4,20 mk. za słomę 1,80—2,20 marek.

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 17-go marca płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszonica brandenburska 245,0—248, dostawa w marcu 267,00—000,00 dostawa w maju 277,50—277,00 dostawa w lipcu 282,75—282,25 żyto brandenburskie 253—255 dostawa w marcu 273,00—000,00 dostawa w maju 280,00—279,50 dostawa w lipcu 286,00—264,75 jęczmień latowy 225—280 owies brandenburski 230—238, dostawa w marcu 000,00—000,00, dostawa w maju 260,50—261,00 kukurydza 234—236.

Mąka pszenna 31,25—35,00, mąka żytna 33,75 35,75, śrót pszenny 00,00—16,50 śrót żytny 16,25 do 16,50, groch Wiktorja 46,0—55, groch spożywczy 34—36,0 groch do paszy 25—27, peluska 23,00 do 24,00, wyka 22,00—23,50, łubin niebieski 14,00—14,75 łubin żółty 15,35—16,00 seradela świeża 25,00—28,00, makuch rzepakowy 19,50—19,60, siemienny 24,10,—24,30, wyłoki suche 14,00—14,40, kartoflane 25,50 do 26,00.

Królewiecka giełda zbożowa z dnia 17-go marca 1928.

Zwieziono wagonów: 19 krajowych: 11 żyta, 3 owsa, 1 pszenicy, 2 jęczmienia, 1 grochu, 1 seradeli, 8 zagr. 2 wyki, 1 soczewicy, 1 jęczmienia, 3 gryki, 1 koniczyny.

Urzędowo: żyto 13,15—13,25 pszenica 12,75 do 13,25, owies 12,00—12,65, jęczmień 12,50—14,00 wyka 10,15—00,00.

Nieurzędowo: żyto 13,00—13,25 pszenica 12,50 do 13,00 owies 11,75—12,50 jęczmień 11,50—13,50, Tendencja: mocna.

Rolnik olsztyński płacił dnia 19 marca 28 za żyto 00,00—12,40, pszenicę 12,00—12,20, jęczmień 00,00—11,00 owies 00,00—11,00 peluszkę 10,00 do 10,50 wykę 9,60—10,20, seradela 9,00—9,50, koniczynę czerwoną do 50 mk. za centr. koniczynę białą do 50 mk. za centr.

Redaktor: Seweryn Pieniężny w Olsztynie. Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Jajka!

kupuje w każdej ilości

Jajka!

M. Sommerfeld, Olsztyn, ul. Jakóba 4. Telefon 261.

Zyczenie wielkanocne.

Dla mego znajomego, lat 38 iczącego, właściciela 160 morgowego gospodarstwa, bez długów, poszukuję z braku znajomości pań na tej drodze

żony.

Panny gospodarne, z gotówką około 8 000 mk., zechcą łaskawie nadesłać ofertę z dołączeniem fotografii pod lit. O. B. do ekspedycji „Gazety”.

Saletrę wapienną (Kalksalpeter)

flenu (Sticksstoffu)

poleca

„ROLNIK“ w Olsztynie.

Zeitungs - Bestellungen - Formular

Ich bestelle hiermit fuer den Monat APRIL 1928 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

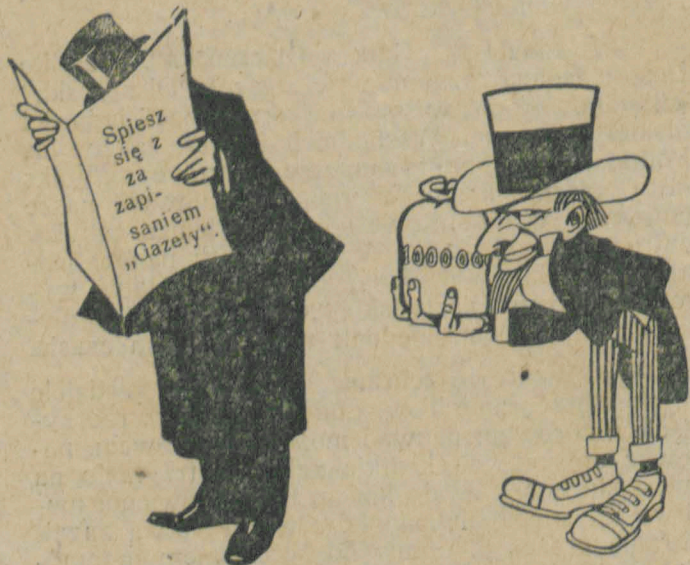
aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:
(Vor- und Zuname)

Miejscowość:
(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, beschienigt

Postamt.



— Idź Pan do czarta, panie Prschyglupkowatki od heimatdienstu. Ja zapiszę „Gazetę” na kwiecień, bo „Gazeta” mi się podoba, a po drugie dla tego, ponieważ mamy w maju wybory, gdzie to po buksach dostać musicie.